

## 2 Ewangelia św. Marka — 3 listopada 2009

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus ... W Imię Ojca ...

[ Powitanie ]

Pochwalony Jezus Chrystus ... Ja też państwa bardzo serdecznie witam, wszystkich kapłanów, siostry zakonne, panie i panów. Przedmiot naszej tegorocznej refleksji jest dość prosty. Mianowicie przewidzieliśmy jesienią pięć wykładów, dzisiaj mamy drugi z nich. Na pierwszym, dwa tygodnie temu, dokonaliśmy takiego wprowadzenia do Ewangelii. Powiedzieliśmy sobie jak to od Ewangelii Jezusa Chrystusa, tej, którą głosił Jezus Chrystus, doszło do czterech kanonicznych Ewangelii. Od słowa, które było przez Jezusa głoszone na terenie Palestyny, doszło do zapisu czterech tekstów które wytwarzają normę, czyli kanon naszej chrześcijańskiej wiary. To z tych czterech Ewangelii czerpiemy nasze wiadomości o Jezusie Chrystusie. To na nich się opieramy, jeżeli chcemy odtworzyć biografię Tego, w którego wierzymy, i z którym związaliśmy nasze życie, i nasze losy. Teraz przed nami refleksja nad każdą z tych Ewangelii. Dzisiaj zatem Ewangelia św. Marka, za dwa tygodnie, jeżeli szczęśliwie doczekamy, Ewangelia św. Mateusza, za cztery tygodnie Ewangelia św. Łukasza, i następnie za sześć tygodni, już w okresie Adwentu, Ewangelia wg. św. Jana. Bardzo państwa prosiłem żeby naszej refleksji, która ma charakter nie tylko intelektualny, ale bardziej jeszcze duchowy, żeby towarzyszyło osobiste spotkanie, osobista lektura tych poszczególnych Ewangelii. Prosiłem państwa żeby, jeżeli to tylko możliwe, to w ciągu ostatnich dwóch tygodni sięgnąć po Ewangelię św. Marka. Mam nadzieję, że są wśród państwa takie osoby, które to zadanie domowe wykonały. Zanim dzisiaj przejdziemy do refleksji nad tą Ewangelią, do wprowadzenia do niej, to są wśród państwa osoby które mogą powiedzieć, że mają świeżo w głowie lekturę Ewangelii św. Marka, Ewangelii najkrótszej, bo liczącej zaledwie 16 rozdziałów. Jeżeli tak rzeczywiście jest to muszę powiedzieć, że mam ogromną satysfakcję. Jednocześnie będę prosił na sam koniec dzisiejszego spotkania, by przez następne dwa tygodnie sięgnąć po Ewangelię św. Mateusza. Ważne jest bowiem, żebyśmy nie tylko zastanawiali się nad Ewangelią, nie tylko dokonywali do nich wprowadzenia i swoistych skrótów, ale byśmy osobiście spotkali się ze słowem Bożym. A to słowo Boże, zwłaszcza czytane gdzieś w zaciszu swojego domu, być może czasami szeptem albo głośno, ma wartość szczególną, wyjątkową. Bo obok tego wymiaru intelektualnego niesie możliwość osobistego spotkania z Bogiem. Kiedy czytamy Ewangelię to Chrystus, który jest na kartach Ewangelii obecny, raz jeszcze się do nas zwraca. I wszystko to, co mamy do powiedzenia na temat Ewangelii, stanowi jakieś dopowiedzenie do tego osobistego spotkania z Chrystusem.

Zacznijmy zatem, przejdźmy to tematu, który dotyczy Ewangelii św. Marka. Państwo wiedzą, że jest to Ewangelia najkrótsza. A obliczono — bo dwa tysiące lat wiary chrześcijańskiej, chrześcijańskiej teologii temu sprzyjało — że liczy ona 661 wersetów. Dla porównania Ewangelia św. Mateusza liczy 1068 wersetów, zatem prawie dwa razy tyle. Natomiast Ewangelia św. Łukasza: 1149 wersetów, zatem jeszcze więcej. Ta jest krótka. Jeżeli jest krótka, to coś z tego musi wynikać. Otóż wynika z niej przede wszystkim to, że to jest chronologicznie biorąc pierwsza Ewangelia, która została utrwalona na piśmie. Ona nie jest pierwsza w kanonie. Bo gdy otwieramy Pismo Święte, pierwszą jest Ewangelia św. Mateusza, o czym przesądziły inne względy, do których wrócimy. Natomiast gdybyśmy próbowali rzecz całą potraktować od strony chronologii, od strony czasu, to Ewangelia św. Marka jest najwcześniejsza. Ona powstała jako pierwsza, co do tego nie ma wątpliwości. Więcej nawet. Kiedy dwaj późniejsi ewangeliści, tzn. Mateusz i Łukasz, których Ewangelie mają ten sam schemat, pisali swoje Ewangelie, to jest rzeczą niemal pewną, ustaloną także przez naukowców, że mieli przed sobą Ewangelię św. Marka. Że Ewangelia św. Marka w tych czasach już istniała. Ale najwyraźniej doszli do wniosku, że ona jest zbyt krótka, zbyt zdawkowa, zbyt lakoniczna. Że wiele wydarzeń zostało w niej pominiętych, albo przedstawionych nazbyt krótko. Wobec tego potrzebne są nowe Ewangelie, także mające swoją własną specyfikę, swoją własną osobowość, swoje własne ukierunkowanie. I tak w gruncie rzeczy jest z Ewangelią Mateusza, która jest adresowana przede wszystkim do świata żydowskiego, zarówno tego, który uwierzył w Jezusa już wtedy, jak i tego, który w Jezusa wtedy nie uwierzył. Jak z Ewangelią św. Łukasza, która jest adresowana do chrześcijan pochodzenia pogańskiego.

Natomiast Ewangelia św. Marka była pierwsza, i można by powiedzieć tak:

Kto był jej autorem, kto stoi za Ewangelią św. Marka? Skąd św. Marek, którego nie ma przecież w gronie apostołów, miał wiadomości na temat Jezusa?

I tu mamy bardzo cenne świadectwa, które zachowały się z samych pierwszych wieków chrześcijaństwa. Otóż pierwsze z tych świadectw, które dotyczy Ewangelii św. Marka, pochodzi od biskupa Hierapolis we Frygii — to jest dzisiejsza Azja Mniejsza, dzisiejsza Turcja, dzisiejsze Pamukkale — który miał na imię Papiasz i żył na początku II wieku. Tam są wody termalne, tam było w starożytności uzdrowisko, sanatorium. A później, kiedy chrześcijaństwo zawędrowało do Azji Mniejszej wraz ze św. Pawłem, to również ustanowiono tam stolicę biskupią. I biskup Hierapolis, Papiasz, napisał tak. To jest fragment tekstu, który pochodzi z ok. roku 120, a więc jest jednym z bardzo wczesnych świadectw. Papiasz pisał odnośnie do Ewangelii św. Marka:

To zaś powiedział prezbiter starszy Jan Marek, który był tłumaczem Piotra. Spisał dokładnie wszystko, co przechował w pamięci, ale nie w tym porządku, w jakim następowały po sobie słowa i czyny Pańskie. Ani bowiem Pana nie słyszał, ani nie należał do Jego orszaku, a tylko później, jako się rzekło, był towarzyszem Piotra. Otóż Piotr stosował nauki do potrzeb słuchaczy, a nie dbał o ścisły związek słów Pańskich. Nie popełnił więc Marek żadnego błędu, jeśli w szczegółach tak pisał, jak to się w jego przechowało pamięci. O jedno się tylko bowiem starał, o to, by nic nie opuścić z tego, co słyszał, oraz by nie napisać jakiegokolwiek nieprawdy.

Widzimy, że jest to długi tekst. Państwo pamiętają: 120-y rok, a więc początek II wieku, w którym biskup Hierapolis wyjaśnia: Ewangelia Marka to nic innego, jak Ewangelia Piotra, św. Piotra. Otóż Piotr opowiadał o Jezusie, a Marek, który był towarzyszem nazwanym tutaj „tłumaczem Piotra”, to, o czym Piotr opowiadał, zapisał. Co to znaczy: „był tłumaczem Piotra”? Można to rozumieć na kilka sposobów. Jak wiemy Piotr był prostym rybakim. Mówił na pewno po hebrajsku, być może po aramejsku, zapewne słabo po grecku. Kiedy wyszedł poza ramy świata palestyńskiego, żydowskiego — wiemy o nim, że nauczał, przebywał w Antiochii nad Orontesem, w Antiochii Syryjskiej. Antiochia ma dzisiaj nazwę turecką Antakya, znajduje się przy granicy turecko - syryjskiej. Przebywał tam w latach 50. Jest bardzo możliwe, że właśnie w Antiochii, gdzie i Paweł przebywał również, że właśnie tam przebywając Piotr był pytany przez miejscowych chrześcijan, których sam pozyskał dla wiary w Chrystusa: „Opowiedz nam o Jezusie. Opowiedz nam o Nim. Opowiedz, co przeżyłeś. Opowiedz, co cię tam spotkało, co cię porywało.” To jest normalne. I Piotr opowiadał. Ale oni mówili biegle po grecku. Natomiast Piotr być może z językiem greckim miał niemałe kłopoty. Wobec tego był ktoś, prawdopodobnie Marek, ów tłumacz, o którym mówi Papiasz, który to, co Piotr mówił po aramejsku czy po hebrajsku, przekładał na płynny język grecki. Ten język grecki, w jakim napisana jest Ewangelia św. Marka, jest bardzo poprawny. Ale jednocześnie ci, którzy znają znakomicie język grecki, uczeni, którzy nad tym stawili całe życie, stwierdzili, że język Ewangelii Markowej jest pełen tzw. semityzmów. Tzn. Marek pisze po grecku ale zapisuje tak, jakby słyszał język semicki: hebrajski czy aramejski. Pisze po grecku, ale stara się być wierny temu, co słyszał. To jest jedno świadectwo. Wydaje się ono ze wszech miar prawdopodobne także dlatego, że przecież Kościół w Antiochii nad Orontesem leży na granicy Azji Mniejszej, a Papiasz, który był biskupem na terenie Azji Mniejszej, musiał o tym słyszeć i musiał to wiedzieć.

Drugie świadectwo, bo na jednym nie poprzestajemy, pochodzi od Ireneusza, który z kolei był biskupem Lyonu. Lyon, jak wiemy, leży na terenie dzisiejszej południowej Francji. Ale biskup Lyonu był uczniem i wychowankiem Polikarpa, biskupa Smyrny — dzisiejszy Izmir w Turcji. Państwo zwrócą uwagę, jak jesteśmy ciągle w obrębie Azji Mniejszej, która przecież właśnie przesądziła o narodzinach, o kierunkach, o rozwoju, ekspansji, o dynamizmie wiary w Jezusa Chrystusa. Ireneusz zatem był wychowankiem Polikarpa, biskupa Smyrny. Do dzisiaj w Smyrnie, w samym środku, wznosi się kościół ku czci św. Polikarpa. Do dzisiaj mieszka tam biskup Smyrny, któremu podlega cała dzisiejsza wschodnia Turcja. A Ireneusz, który też na terenie przebywał, napisał tak:

Po ich, apostołów Piotra i Pawła, śmierci, Marek, uczeń i tłumacz Piotrowy, przekazał nam również na piśmie to, co Piotr głosił.

Zatem Ireneusz potwierdza to, o czym mówi Papiasz. To mianowicie, że Ewangelia Markowa to zapis opowiadań, zapis pamięci Piotra. Piotr o tym mówił, Piotr to głosił, a Marek po jego śmierci

to zapisał. Ponadto dowiadujemy się nieco więcej o okolicznościach i o czasie powstania Ewangelii Markowej. Śmierć Piotra i Pawła przypadła na sam początek lat 60-tych I wieku, czyli na okres panowania Nerona. Wobec tego powstanie Ewangelii Markowej umieszcza Ireneusz w latach 60-tych, gdzieś ok. 65 roku. Oznacza to, że Marek opisuje wydarzenia związane z Jezusem, oglądane oczami Piotra, z perspektywy trzydziestu kilku lat. Gdybyśmy chcieli to przenieść na nasze czasy to tak, jak gdyby ktoś dzisiaj sporządzał zapisy utrwalające to, co wydarzyło się w połowie lat 70-tych. To jest oczywiście dla dorosłego człowieka zupełnie możliwe. Może niekoniecznie teraz, ale np. w domu zróbcie sobie takie doświadczenie: czy, i ile pamiętacie z lat 70-tych. A zwłaszcza to doświadczenie może być wtedy owocne, gdy w latach 70-tych przeżyliśmy coś niezwykłego. A przecież spotkanie Piotra z Jezusem Chrystusem było czymś absolutnie niezwykłym, Piotr o tym bez przerwy opowiadał.

I jeszcze jedno świadectwo po to, żeby państwo mieli pojęcie jak bardzo jest dobre nasze rozeznanie pod tym względem, bo właśnie to pozwoli nam lepiej Ewangelię św. Marka zrozumieć. Otóż to świadectwo, o którym mówimy, pochodzi z ok. roku 215, i pochodzi od Klemensa Aleksandryjskiego. Aleksandria leży na terenie Egiptu. I tam jednym z najbardziej czcigodnych autorów na przełomie III i IV wieku był właśnie Klemens. Klemens pozostawił po sobie pismo, wielkie dzieło, które nazywa się *Stromata*, znaczy to po polsku *Kobierce*. Jest to bardzo piękny zapis wczesnochrześcijańskiej wiary. Ale pozostawił również wspomnienia, które zostało przekazane przez Euzebiusza, biskupa Cezarei. w jego historii kościelnej. I tam czytamy tak:

Gdy Piotr w Rzymie publicznie głosił Słowo Boże, i za sprawą Ducha Świętego opowiadał Ewangelię, wtedy liczni jej słuchacze wezwali Marka, który mu od dawna towarzyszył i słowa jego pamiętał, by spisał to, co Piotr mówił. Marek to uczynił, i dał tę Ewangelię tym, którzy go o nią prosili. Gdy się Piotr o tym dowiedział, nie udzielił mu żadnej rady, ani się temu nie sprzeciwił, ani do tego nie zachęcał.

Zwróćmy uwagę na wielką szczerąść tej relacji, i na pewną rozbieżność. Bo o ile Klemens Aleksandryjski mówi, że Ewangelia Markowa została spisana za życia Piotra, i Piotr ani się temu nie sprzeciwił, ani tego specjalnie nie pochwałił — najwidoczniej uważał, że Ewangelia powinna być przedmiotem głoszenia, przedmiotem nauczania — o tyle Ireneusz był zdania, wiedział, że Ewangelia Marka została utrwalona na piśmie bezpośrednio po śmierci św. Piotra. Jeżeli rację ma Klemens, to Ewangelia powstała w latach 50-tych. Jeżeli rację ma Ireneusz znaczyłoby, że Ewangelia powstała mniej więcej dziesięć lat później. Ale świadectwo obydwu jest zgodne: ta Ewangelia powstała, zanim jeszcze powstała jakakolwiek inna Ewangelia. A przede wszystkim zgodne z tym, że obraz Jezusa, jaki mamy w Ewangelii św. Marka, to jest obraz zapamiętany i przekazywany przez Piotra.

Być może należy obydwie te punkty widzenia pogodzić ze sobą, i powiedzieć mniej więcej tak. Kiedy Piotr opowiadał o Jezusie, to w jego bliskim sąsiedztwie pozostawał Marek. Słuchał tych opowiadań. A ponieważ Piotr opowiadał wiele razy to samo, bo przecież nie mógł wymyślać nowych epizodów — ale to jest tak, jak w jesienne i zimowe wieczory niegdyś na wsiach zbierano się, opowiadano wciąż te same narracje utrwalające pamięć — i Piotr opowiadał o Jezusie to, co przeżył, to już za jego życia Marek czynił sobie rozmaite notatki. Piotr ani tego nie pochwałił, ani tego nie ganił, po prostu przyglądał się temu. Natomiast kiedy Piotr umarł męczeńsko, wtedy Ewangelia Piotra została utrwalona ostatecznie właśnie w tej formie, w jakiej ją mamy, i otrzymała nazwę Ewangelii Marka. Ale między Bogiem a prawdą powinna nosić nazwę Ewangelia wg. św. Piotra. Bo to jego oczyma oglądamy Jezusa Chrystusa.

Jest jeszcze jedna cecha tej Ewangelii, która jest bardzo znacząca. Mianowicie mamy tam zdania łącznikowe greckie, które na polski tłumaczymy: *a wtedy, a w tym czasie, a w owym czasie, a potem, a znów*. Ci, którzy zajmują się tekstami, doskonale wiedzą, że te zdania łącznikowe są pozostałością takich łączników, które łączą ze sobą poprzednie opowiadania. Otóż Piotr opowiedział coś — zostało zapamiętane. I znów opowiedział coś — i zostało zapamiętane. I specjaliści od tej Ewangelii uznali, że w Ewangelii św. Marka mamy ok. 80 - 90 drobnych, mniejszych jednostek literackich, które są takimi właśnie pierwotnymi opowiadaniem. Ich styl jest ustny. Można byłoby dokonać takiego zabiegu, że oto czytamy te kawałki po grecku. Przeczytamy te kilka zdań i widzimy, że ten epizod jest zamknięty. A potem jest zdanie łącznikowe, kolejny epizod. A więc mamy tutaj wyraźnie przekaz ustny, tradycję ustną. Zapamiętane gotowe opowiadania, i te gotowe opowiadania połączone ze

sobą razem. Te opowiadania połączone są tak, że mają pewną logikę, że zawierają pewien spójny obraz Pana Jezusa.

Kiedy państwo czytają Ewangelię to można by powiedzieć, że składa się ona z pięciu podstawowych części. Te pięć podstawowych części można byłoby opisać mniej więcej tak. Najpierw w pierwszych 13 wersetach jest przygotowanie do publicznej działalności. Jest to przygotowanie bardzo zwięzłe, przygotowanie Jezusa do jego publicznych wystąpień. Drugi, znacznie większy blok, bo obejmujący prawie sześć pierwszych rozdziałów, to jest działalność Jezusa na terenie Galilei. Bardzo mocno podkreśla się, mówi się o tej działalności, że Jezus będąc na terenie Galilei, od Nazaretu po Jezioro Galilejskie, że tam wielokrotnie przebywał, że tam nauczał, że tam dokonywał znaków. I jest uwypuklona obecność na terenie Galilei. Następny temat, trzeci: Jezus opuszcza Galileę, to są mniej więcej następne cztery rozdziały, i udaje się w podróż do Jerozolimy. Ale nad tą podróżą do Jerozolimy jest pewien cień. Mianowicie — zaraz do tego wrócimy — Jezus daje poznać swoim uczniom, że w Jerozolimie czeka Go dramatyczny, tragiczny los. Otóż narasta napięcie. Jezus udaje się do Jerozolimy. Ale czytelnik, który uważnie czyta tę Ewangelię, albo który uważnie jej słucha, zwłaszcza gdy jest czytana głośno, czuje jak napięcie rośnie. Czuje, że w Jerozolimie wydarzy się coś złego, coś, co przyniesie radykalną odmianę w losie Jezusa. Kolejny czwarty blok to jest długie opowiadanie, 4 rozdziały aż, mówiące o pobycie Jezusa w Jerozolimie. I tu sedno, trzon tego opowiadania stanowi opowiadanie o pojmaniu Jezusa, o skazaniu Jego na śmierć, o Jego męce, i o Jego ukrzyżowaniu. O ile działalności w Galilei, która trwała bardzo długo, poświęcone są 4 rozdziały, o tyle tym kilku dniom w Jerozolimie, ostatnim dniom ziemskiego życia Jezusa, poświęcone jest tyle samo miejsca. Zatem ewangelista Piotr, który opowiadał, i Marek, który zapisał, dają poznać czytelnikom i słuchaczom: „Słuchaj! To, co się dzieje w Jerozolimie, to, o czym teraz czytasz i słyszysz, jest bardzo ważne. To jest samo serce tej Ewangelii.” I rzeczywiście dochodzi do momentu, w którym Jezus zostaje ukrzyżowany i umiera. I wtedy następuje ostatnia, piąta część tej Ewangelii, mianowicie ostatni rozdział, czyli zmartwychwstanie.

W ten sposób Ewangelia św. Marka jako pierwsza wyznacza zasadnicze elementy biografii Jezusa. My dzisiaj, chrześcijanie, którzy przez całe życie czytamy, rozważamy Pismo Święte, bierzemy udział w liturgii, słyszymy fragmenty Pisma Świętego w kościele — dla nas to jest sprawa stosunkowo prosta. Natomiast proszę zauważyć że geniusz Marka, wielkość Marka polegała na tym, że te rozmaite liczne opowiadania Piotra przetworzył w biografię Jezusa. Piotr na pewno pytany był o różne rzeczy, był pytany o różne sprawy. Opowiedz nam o tym — więc opowiadał. Opowiedz jeszcze o tym — opowiadał. Opowiedz co przeżyłeś na Górze Tabor przy tym Przemienieniu — opowiadał. A co przeżyłeś w Jerozolimie — opowiadał. Ale Marek to wszystko tak porządkuje, że układa się to w spójną biografię, w spójny życiorys. Elementy tej biografii to: Galilea, podróż do Jerozolimy, Jerozolima — a w niej męka i śmierć, i zmartwychwstanie. Otóż te zasadnicze etapy to są zasadnicze elementy biografii Pana Jezusa, które i do dzisiaj dla nas są prawdziwie najważniejsze. Można by powiedzieć tak. Jeżeli chcemy poznać ziemskie życie Jezusa, to musimy te trzy elementy mieć w głowie: Galilea, droga do Jerozolimy, Jerozolima — śmierć i zmartwychwstanie.

Czego tu nie ma? Brakuje tutaj tego, co znamy skądinąd, znamy z innych Ewangelii, ale w Ewangelii św. Marka nie ma wcale. Mianowicie nie ma odniesień, nie ma aluzji do dzieciństwa Jezusa, ani do okoliczności jego przyjścia na świat, ani do jego dzieciństwa, ani do jego wczesnej młodości. A dlaczego nie ma? Bo Piotr na ten temat bezpośrednio nic nie wiedział. Nie było Piotra w Nazarecie, kiedy Jezus dorastał. Nie było Piotra przy Zwiastowaniu, rzecz jasna. Nie było Piotra w Betlejem, gdy Jezus przyszedł na świat. Nie było Piotra w świątyni jerozolimskiej. Wtedy Piotr pozostawał dla Jezusa kimś obcym, kimś na zewnątrz. Otóż kiedy Piotr został powołany, to Jezus rozpoczął już swoją publiczną działalność. Zwróćmy uwagę że wygląda z tego, że Jezus swoim apostołom, uczniom, nie opowiadał o swoim dzieciństwie. Nie opowiadał o okolicznościach przyjścia na świat. Apostołowie nie pytali Go o dzieciństwo.

I tak przechodzimy do czegoś, co być może łatwiej nam zrozumieć, gdy sobie uświadomimy spotkanie mężczyzn. Być może panie wiedzą to lepiej niż ja. Być może kobiety zachowują się inaczej. Kobiety opowiadają o dzieciństwie, o rodzinie. Dla mężczyzn nie jest to aż tak ważne. To nie jest tak, że gdy mężczyźni spotykają się ze sobą, to opowiadają o przedszkolu, o latach szkolnych, rodzinie itd. Tego nie ma. Nie ma więc tego i w Ewangelii św. Marka. Otóż znak że wiedza Piotra na ten temat, jego zainteresowanie tym tematem, były bardzo ograniczone. Proszę popatrzeć, że najwyraź-

niej już pierwszym wierzącym w Chrystusa to przeszkadzało, i chcieli na ten temat wiedzieć więcej, skoro dzieciństwo Jezusa, okoliczności jego przyjścia na świat, zostały w Ewangelii św. Mateusza przedstawione z perspektywy Józefa, o czym później powiemy, natomiast w Ewangelii św. Łukasza zostały przedstawione z perspektywy Maryi. W Ewangelii św. Mateusza mamy perspektywę męską, w Ewangelii św. Łukasza mamy perspektywę kobiecą. A w Ewangelii św. Marka — ani jedna, ani druga. Czytamy więc tę Ewangelię i poznajemy Jezusa wtedy, kiedy poznał Go Piotr, czyli na początku jego publicznej działalności. Także to przemawia za autentyzmem tej Ewangelii dlatego, że pokazuje nam Jezusa jako kogoś, kto oglądany oczyma Piotra jest postacią bardzo żywą.

W tej Ewangelii wg. św. Marka mamy do czynienia z wielkim paradoksem. Otóż Ten, z którym Piotr miał na co dzień do czynienia, to był człowiek. To był człowiek Jezus. Piotr przez trzy lata widział Jezusa jak je, pije, jest zmęczony, jak jest znużony, jak wraca do domu. Piotr ogląda Jezusa jako człowieka. Do tego stopnia, że przez te trzy lata bardzo się do Niego przyzwyczaił. Gdybyśmy mieli szukać jakiejś analogii, ryzykownej ale jednak, to jest tak jak ktoś, kto dzień w dzień jest przy papieżu. I to nie wtedy, kiedy Ojciec Święty wychodzi na plac św. Piotra, i pokazują go kamery telewizyjne. Ale wtedy, kiedy telewizja zostaje wyłączona, Ojciec Święty wraca do swego pokoju, do swojej sypialni, do swojej pracowni, do mieszkania gdzie przebywa, gdzie spożywa posiłki — i oto ogląda papieża tak, jak nie ogląda go nikt inny. Ogląda papieża w życiu codziennym, absolutnie codziennym. I dzieje się tak przez trzy lata. Piotr tak właśnie oglądał Jezusa. Oglądał Jezusa jako człowieka. Proszę popatrzeć: musiała to być dla niego przeogromna trudność, skoro kiedy przyszedł potem decydujący moment, to Piotr w tej konfrontacji z wielkością Jezusa poniósł porażkę. Porażka polegała na tym, że się Go po prostu wyparł. Ta ludzka strona Jezusa tak bardzo mu się narzucała, że w tym definitywnym momencie, w tej definitywnej chwili, w tym rozstrzygającym czasie nie wytrzymał.

Ale mamy w Ewangelii św. Marka także drugą stronę. Mianowicie Jezus jest w tej Ewangelii ukazany jako prawdziwy Bóg, jako Syn Boży. Kto z państwa czytał uważnie sam początek Ewangelii, to przeczytał to, na co teraz zwrócimy uwagę. Ta Ewangelia zaczyna się tak:

Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym.

Żebyś nie miał wątpliwości — zwraca się autor do czytelnika — kim jest Ten, o którym opowiadamy. On jest prawdziwym człowiekiem, i wiele jest tutaj cech prawdziwego człowieka. Tzn. Jezus się gniewa, Jezus jest zmęczony, Jezus poucza — wszystkie są ludzkie uczucia Jezusa. Do tego stopnia, że czasami zadajemy sobie pytanie, że ma taki charakter, wygląda nawet miejscami na porywczego. Otóż wszystko jest, to, co ludzkie. Ale jednocześnie podkreśla się, że ten prawdziwy człowiek to jest prawdziwy Bóg. W ten sposób Ewangelia św. Marka kładzie podwaliny pod chrześcijańską teologię. A zwłaszcza tę jej część, ten jej dział, który nosi nazwę *chrystologia*. Jezus spotykał się z Piotrem. Piotr codziennie spotykał Jezusa. A teraz zadaje sobie pytanie: „Kim On był? Kim On jest?” To pytanie za swojego życia zadał również Jezus, Piotrowi także: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” „A wy, za kogo Mnie uważacie?”

I kiedy Jezus umarł i zmartwychwstał, to pytanie stawia sobie Piotr. Kim On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne? I odpowiada na to pytanie bez wahania: „To jest prawdziwy człowiek, i prawdziwy Bóg”. Oto sedno chrześcijańskiego wyznania wiary. Kto w Jezusie uznaje prawdziwego człowieka i prawdziwego Boga, ten wchodzi przynajmniej na drogę wiary chrześcijańskiej. „Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym.” Nie zapominaj, mówi czytelnikowi, z Kim masz do czynienia. Będziesz oglądał Jezusa w różnych ludzkich sytuacjach, w różnych sytuacjach codziennego życia, w sytuacji codzienności i powszedniości. Ale to nie jest zwyczajna sytuacja. Prawdziwy Bóg stał się dla nas prawdziwym człowiekiem. Później będzie tak, że historia Kościoła przyniesie rozmaite herezje, rozmaite wątpliwości, rozmaite trudności, rozmaite zastrzeżenia. Jedni będą eksponowali boską stronę Jezusa, a będą umniejszali to, co ludzkie. Drudzy będą eksponować to, co ludzkie, a będą pomniejszali to, co boskie. Po dzień dzisiejszy trwa spór o Jezusa Chrystusa. Po dzień dzisiejszy mogą państwo sięgnąć, nawet w obrębie swojej tradycji kościelnej, nawet w publikacjach — zwłaszcza w publicystyce przeznaczonych dla szerokich kręgów czytelników, w których Jezus jest przedstawiany jako człowiek, jako wspaniały mistrz, jako miłośnik przyrody, jako piękny i mądry rabin, jako przyjaciel kobiet, jako przyjaciel grzeszników, jako ktoś, kto potrafił współczuć. Wszystko — tylko nie że jest Synem Bożym! I są tacy chrześcijanie, których to zwodzi,

i którzy to kupują. Wobec tego poprzestają na akcentowaniu ludzkiej strony Jezusa Chrystusa zupełnie dezawuuując albo zapominając, że ta druga strona to jest właśnie Bóg, który dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem.

I to jest istota chrześcijańskiego wyznania wiary, istota owej chrystologii czyli nauki o Jezusie Chrystusie. Proszę niech państwo zatem popatrzą, że to podstawowe rozeznanie o Chrystusie: prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, pochodzi od Piotra, który Jezusowi towarzyszył, pochodzi od Piotra przez Marka, utrwalone na kartach Ewangelii. I wierność Ewangelii, wierność tradycji chrześcijańskiej, to nic innego, jak trwanie przy tym wyznaniu wiary. Jak pojmowanie Jezusa w tych kategoriach, w jakich pojmował Go Piotr, w jakich rozumiał Go Piotr, i jak Go Piotr przyjmował. To jest sam trzon, samo sedno Piotrowej Ewangelii.

Gdy państwo czytali tę Ewangelię Markową bardzo dokładnie — zwłaszcza ci z państwa, którzy zwracają uwagę na szczegóły, a ten szczegół, który chcę wskazać, jest bardzo ważny — wtedy z pewnością zwrócili uwagę na trzy teksty które, można by powiedzieć, stanowią filary tej Ewangelii, zanim dojdzie ona do opowiadania o męce i śmierci Jezusa. Otóż pierwszy tekst pochodzi z końca pobytu Jezusa i działalności Jezusa w Galilei. Marek opowiada, bo Piotr opowiadał, jak pięknych, wspaniałych rzeczy Jezus nauczał. Marek opisuje, bo Piotr opowiadał, jakich cudownych rzeczy Jezus dokonał. I dalej: Marek opisuje, bo Piotr opowiadał, jak Jezus żył tam jako człowiek, który cieszył się uznaniem, sympatią tłumów, które za Nim szły. Doprowadzone jest to opowiadanie do momentu, kiedy Jezus bierze Piotra, Jakuba i Jana: „zaprowadził na górę wysoką osobno, i tam przemienił się wobec nich”. Doprowadzone jest potem dalej jak to Jezus przeprowadza, jeżeli tak można powiedzieć, badanie socjologiczne, badanie opinii publicznej: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”

A wy za kogo Mnie uważacie?» Odpowiedział Mu Piotr: «Ty jesteś Mesjasz».

Wydawać by się mogło, że w tym miejscu należałoby zawiesić głos, i nasze rozważanie Ewangelii zamienić w modlitwę. Wydawałoby się, że w tym miejscu właściwie czytanie Ewangelii można przerwać. Ewangelia osiąga swoje apogeum. Mianowicie Jezus został rozpoznany i uznany przez tych, którzy Mu towarzyszą. Piotr wyznaje jego Mesjańską godność. Kiedy wszystko jest takie piękne nagle czytamy coś, co, gdy się zastanowimy, to ścina nas z nóg. Wtedy Jezus:

zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie.

Przeszłość, ta wspaniała, się kończy. Rozpoczyna się przyszłość tak, jak zapowiada ją Jezus. Ileż to razy rozważaliśmy ten fragment. Pierwsza zapowiedź męki — w momencie, kiedy wszystko jest u szczytu sławy. Jezus powiada: to nie koniec, to początek.

A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. Ale On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: «Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie».

Czy zwrócili państwo uwagę na to, że przy tym fragmencie, tym ostatnim, kiedy Jezus tak surowo upomina Piotra, nie ma żadnej gwiazdki, która by odsyłała czytelnika do równoległego tekstu u Mateusza i u Łukasza? Otóż ta reakcja Piotra i surowa odpowiedź Jezusa jest tylko w tej Ewangelii, tylko Piotr ją opisał. Tylko Piotr opowiedział o tym, co tam się wydarzyło. Nawet jeżeli ci dwaj późniejsi ewangeliści o tym wiedzieli, żaden z nich nie ośmielił się na ten temat napisać. Uważali, że to może w jakiś sposób uwłaczać Piotrowi. A Piotr opisał rzetelnie to, co przeżył. Że kiedy usłyszał o męce i śmierci, to wziął Jezusa na bok i mówi: „Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”. Piotr wyobraża sobie los Mesjasza inaczej, niż zapowiada to Jezus. Piotr wyobraża sobie zbawienie dokonane bez męki, bez śmierci. Piotr powiada: „Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”, bo ma własną koncepcję tego, jak Bóg powinien zadziałać. Według jego przekonania powinien zadziałać w chwale, z mocą, powalić wrogów, złamać — a nie to, żeby Jezus miała cierpieć. I wtedy słyszy słowa, których nie usłyszał nikt: „Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie”.

Piotr daje poznać, że na tym etapie swojego związku z Jezusem, swojej obecności przy Jezusie, swojej przyjaźni z Jezusem, ciągle pojmował zbawienie po swojemu. Oglądał cuda. Wobec tego myślał sobie, że przyjdzie dzień, kiedy nastąpi cud, znak, który wszystkich powali i przekona. Kiedy Jezus mówi o męce i o śmierci, nie chce tego przyjąć. Jan Paweł II, który komentował ten fragment, dodał znamienne słowa: „Jezus Piotra skarcił, ale go nie odrzucił”. I właśnie dlatego, że go nie odrzucił, to mamy wspomnienie o tym, co wydarzyło się pod Cezareą Filipową.

I można by powiedzieć na marginesie, że to jest sedno chrześcijańskiego wychowania. Ukazywać prawą drogę życia. Pokazywać to, co dobre. Chronić i ostrzegać przed tym, co złe. Ale nikogo nie odrzucać, nikogo nie potępiać. Dać szansę. Gdyby Jezus potępił Piotra wtedy, nie mielibyśmy Piotra później, ani jako głowy Kościoła. Wiemy, że to jest pierwsza porażka, poważna porażka Piotra. Ale doskonale wiemy, że nie ostatnia. Otóż w tej Ewangelii kanonicznej, Ewangelii św. Marka, mamy również dokładnie opisane to zaparcie się, wyparcie się Jezusa przez Piotra na dziedzińcu pałacu arcykapłana. Nikt tego nie opisał tak dokładnie, jak Marek. Dlaczego? Bo mu Piotr o tym opowiadał. Tak zauważamy, że z perspektywy męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Piotr umiał rzetelnie, prawdziwie, w prawdzie spojrzeć na swoje własne życie. Zwróćmy uwagę, że Piotr nie buduje swojej legendy, nie uprawia hagiografii która wymazuje to, co było trudne. To nie jest tak, że Ewangelie przekazały nam wizerunek Piotra wolny od jakichkolwiek uszczerbków, wad, wahania. Przeciwnie — Ewangelie ukazują nam Piotra, a Ewangelia Marka w szczególności ukazuje nam Piotra jako człowieka z krwi i kości. Ukazuje nam Piotra z jego wahaniami, z jego walką ze sobą, z jego wątpliwościami. Więcej: z wyparciem się Jezusa, do którego doszło. Można by zatem powiedzieć że kiedy patrzemy na ten życiorys, on jest szczery aż do bólu. Ale dopiero ten życiorys może nas budować.

Z drugiej strony nie jest to żaden rodzaj ekshibicjonizmu. Piotr się nie upokarza, Piotr nie mówi o tym za dużo. Piotr na tym nie poprzestaje, ale ukazuje jak w jego słabości znalazła wyraz wielka Boża łaska. Jak jego słabość stała się sposobnością do tego, żeby wyzwolić dobro, które pochodzi od Boga. To jest umiejętność również przeprowadzania rachunku sumienia w ogóle w Kościele. W naszych czasach namnożyło się specjalistów od robienia rachunku sumienia innym — sobie nie! Piotr jest tym człowiekiem, który umie rzetelnie spojrzeć na swoje życie. Proszę popatrzeć, że w jego Ewangelii nie ma żadnych aluzji do tego, że pozostali apostołowie przeżywali jakieś równie wielkie chwile zwątpienia, grozy. Nawet jego prezentacja Judasza ma w sobie jakieś elementy wyrozumiałości dlatego, że Piotr zdaje sobie sprawę, że między nim a Judaszem była tylko jedna różnica. Ta mianowicie, że na dziedzińcu pałacu Kajfasza Piotr spotkał przebaczący wzrok Jezusa, który dał mu nadzieję, że może być inaczej — podczas gdy Judasz, który poszedł do arcykapłanów, rzucił pieniądze i powiada: „Zgrzeszyłem, wydawszy krew niewinną”, to usłyszał (Mt 27):

A co nas to obchodzi? To twoja sprawa.

I wtedy poszedł i powiesił się. Otóż Judasz popadł w rozpacz. A rozpacz jest siostrą samotności. A samotność popycha człowieka do tego, co najgorsze. Na szczęście Piotr został uchroniony od rozpacz, i od samotności. Kiedy tak spojrzymy na jednego i na drugiego, to ich rysy w Ewangelii św. Marka są wyjątkowo ludzkie.

To jest pierwsza zapowiedź męki i śmierci Jezusa. Niedługo potem następuje druga. Mianowicie w tej samej Ewangelii św. Marka spotykamy tekst, który opowiada nam o uzdrowieniu epileptyka. Czytamy o tym dość długo w 9-tym rozdziale. Jezus uzdrowił epileptyka. Epilepsja tak jak dziś, tak i w starożytności była chorobą, która nie tylko była dokuczliwa, tylko w starożytności miała jeszcze jeden wymiar. Mianowicie ten epileptyk, taki rzucający się wbrew swojej woli, był przez starożytnych postrzegany jako ktoś, kto nie panuje nad sobą, i znajduje się w posiadaniu złych mocy. Jezus uzdrawia epileptyka. Wszyscy dookoła są pełni uznania. Wszyscy dookoła są pełni zachwytu. Wcześniej epileptyk poszedł do uczniów Jezusa, do apostołów. Ale oni nie mogli nic wskórać. Więc Jezus go uzdrowił, ujął za rękę, on powstał. Jezus przyszedł do domu,

apostołowie pytają Go tak: «Dlaczego my nie mogliśmy go wyrzucić?»

Zastanawiają się: Jezus — tak, oni — nie.

Rzekł im: «Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą i postem».

Daje im poznać, że potrzeba więcej modlitwy, potrzeba więcej umartwienia. Że w cudownych znakach, które się dokonują, nie znajduje wyraz ani egoizm, ani próżność, ani schlebianie sobie, ale wyjątkowa więź z Bogiem. I kiedy oni patrzą na Niego pełni uznania, to Jezus mówi:

Po wyjściu stamtąd podróżowali przez Galileę, On jednak nie chciał, żeby kto wiedział o tym. Pouczał bowiem swoich uczniów i mówił im: «Syn Człowieczy zostanie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, ale zabity po trzech dniach zmartwychwstanie».

I Marek dodaje:

Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać.

Jak to „bali się Go pytać”? Ano tak jak ktoś, kto nie chce usłyszeć trudnej prawdy. Jak ktoś, kto trafił do szpitala, i boi się zapytać lekarza: „Panie doktorze, a właściwie co mi jest?” Bo boi się, że diagnoza może być ta, której się najbardziej obawia. Zatem czeka, żeby ta diagnoza została mu podana, sam nie może się jakby o nią starać. Ma w sobie jakby przesąd: jeżeli zapytam to wyzwolę zło, którego nie chcę. I tutaj też: Jezus po raz drugi, i to wielokrotnie, mówi o tym, że muszą iść do Jerozolimy. Że tam Syn Człowieczy będzie wydany, będzie cierpiał. Oni tego nie rozumieją, bo dookoła wszystko jest pełne mocy. Ale bali się Go pytać. Mieli w głowie to, co przeżyli z Piotrem, i surowe upomnienie kierowane pod adresem Piotra.

I jeszcze jeden tekst, ciągle z Ewangelii św. Marka, występuje jako kolejny filar tej Ewangelii. Mianowicie po tych wielu cudach, po tej nauce Jezus zaczyna mówić apostołom o konieczności wyrzeczenia. Oni bez przerwy pojmują Go po ludzku. Pytają Go: „Poszliśmy za Tobą, co więc otrzymamy?” na zasadzie sprawiedliwości. Czytamy tak:

Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą».

Domyślnie: co otrzymamy? Mianowicie pokazuje na siebie jako tego, który opuścił sieci, ryby, być może żonę i rodzinę, i Kafarnaum. I teraz zadaje sobie pytanie: „Po co?” To bardzo ludzkie. Chce usłyszeć o jakiejś nagrodzie. A co Jezus odpowiada?

Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w świecie przyszłym.

Piotr czeka na nagrodę, a Jezus mówi: „Zaczekaj. Ta nagroda nie jest taka, jak sobie wyobrażasz. Nagrodą są ludzie, których pozyskasz, i nagrodą jest Bóg, ku któremu zmierzasz.” I dodaje:

Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi».

Powoli przygotowuje Jezus swoich apostołów na to, co ma nastąpić. I jednocześnie odkrywa im naturę, charakter tego, co to znaczy, że przyszedł zbawić świat. I w tych warunkach czytamy tak:

A kiedy byli w drodze, zdążając do Jerozolimy, Jezus wyprzedzał ich, tak że się dziwili;

Jezus zapowiada, że idzie cierpieć. Idzie pierwszy, oni za nim. Możemy sobie wyobrazić nawet, jak za Nim biegają i dziwią się: „Co Mu się tak śpieszy?”

ci zaś, którzy szli za Nim, byli strwożeni.

Tego nie ma w żadnej Ewangelii. Piotr daje nam poznać, że gdy udają się do Jerozolimy, to on się bał tak, jak inni.



Wziął znowu Dwunastu i zaczął mówić im o tym, co miało Go spotkać: «Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skążą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą z Niego szydzili, oplują Go, ubiczują i zabijają, ale po trzech dniach zmartwychwstanie».

Trzecia zapowiedź męki. I to tak wyraźna, że ta męka Jezusa została wręcz odmalowana tak, jak miała wyglądać. Oni się lękają, trwożą — ale idą za Jezusem. Dziwi ich tylko ta wola, z jaką On idzie do Jerozolimy. Tak otrzymujemy trzy filary, trzy zapowiedzi męki, które nas przygotowują do tego, co się wydarzyło w Jerozolimie. Dlaczego nas przygotowują? Bo one i dla Piotra były bardzo ważne. Wiemy, że kiedy doszli do Jerozolimy to mimo tego wszystkiego, co przeżył, i mimo zapowiedzi męki, które słyszał, Piotr egzaminu nie zdał. Bo w decydującej chwili Jezusa się wyparł. Można by zatem powiedzieć, że Jezus poniósł całkowitą klęskę. Ale to nie prawda. Dlatego że sens tego wszystkiego, co się wydarzyło — i tutaj wracamy do naszej refleksji sprzed dwóch tygodni — odsłonił się w nowy sposób dzięki męce, śmierci, i przede wszystkim zmartwychwstaniu. Kiedy Piotr doświadczył tajemnicy krzyża i tajemnicy zmartwychwstania, wtedy w nowy sposób spojrzął na wszystko, co przeżywał. Wtedy mu się to wszystko przypomniało. I Piotr chce powiedzieć odbiorcom Ewangelii, czytelnikom Ewangelii poprzez Marka, który zapisał, chce powiedzieć tak: „Zobacz! Los Mesjasza jest okrutny, przeszedł przez mękę i śmierć. Nie tak postępuje człowiek, nie tak by postąpił człowiek. Taka była pedagogia Boga. Tak Bóg wybrał zbawienie ludzkości. Nie buntuj się przeciw temu. Niech nie przemawia do ciebie wyłącznie obraz oplutego, umęczonego Jezusa, ”wzgardzonego tak, że mieliśmy Go za nic”. To wszystko było przewidziane. My też o tym wiedzieliśmy. Nie zdaliśmy egzaminu z tej naszej wiedzy, ale tego błędu nie wolno powtórzyć. Otóż ten Mesjasz przybity do krzyża wiele razy przygotowywał nas do swojego losu.”

I dlatego później, w centralnym punkcie tej Ewangelii, mamy właśnie pełny opis męki Mesjasza. Do tego stopnia on jest pełny, że Piotr myśli sobie: „Po tym, co przeczytaliście do tej pory, przyjmijcie to opowiadanie o męce tak, jak się ono wydarzyło.” Jeżeli chodzi o ten sposób opowiadania, o ten charakter pamięci, to mamy tam przede wszystkim wezwanie do naśladowania drogi krzyżowej. Tzn. ukazanie tym, którzy czytają Ewangelię, że innej drogi nie ma, że pozostaje droga Chrystusowa. Że ona jest trudna — ale wzniosła, bo to jest droga, którą Bóg przewidział. Nie potrafimy powiedzieć, ani rozstrzygnąć, dlaczego Bóg z cierpienia uczynił narzędzie zbawienia świata. Zapewne dlatego, że cierpienie w świecie istnieje. I Bóg pokazał w ten sposób że nikt, kto cierpi, nie pozostaje sam.

Ale przypomnijmy sobie jeszcze także jeden motyw, na który zwracam uwagę bardzo często. Otóż właśnie ten moment, ten aspekt cierpienia Jezusa jako prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, stał się zarazem kamieniem obrazy. Okazało się, że bardzo wielu Żydów, współczesnych Jezusowi, nie mogło przejść przez ten próg. Nie mogą przyjąć, że Bóg może się objawić jako ktoś, kto cierpi. Mieli w głowie wizerunek Boga, który jest święty, nieskalany, transcendentny, daleki, wielki, pełen majestatu, pełen mocy — ale nie tak, żeby można było na Niego pluć, szydzić z Niego, kpić, i wreszcie Go ukrzyżować. Jan Paweł II napisał: „Ten wielki protest nazywa się najpierw synagogą, a potem islamem. Jedni i drudzy nie mogą przyjąć Boga, który jest tak bardzo ludzki.” I tak wracamy do tego, co powiedzieliśmy o Ewangelii św. Marka. Właśnie podstawowe przesłanie, sedno tej Ewangelii polega na tym, że ukazuje nam Boga, który jest tak bardzo ludzki. Że ukazuje Syna Bożego, który przeszedł przez ludzki los. Przyjął ten los w całości, z wyjątkiem grzechu. Więcej: przyjął go z tych, którzy są najbardziej upokarzani, umęczeni, dręczeni, opuszczeni, wzgardzeni, wyszydzeni, wykpieni. Poszedł tą drogą. Żeby nikt, kto cierpi, nie sądził, że jest sam.

Marek więc przekazuje nam orędzie Piotra, które brzmi: „Bóg jest zawsze po stronie cierpiących”. Bardzo często ludzie pytają: „Gdzie jest Bóg? Gdzie jest Bóg w sytuacji cierpienia? Gdzie jest Bóg w sytuacji śmierci, w sytuacji kpiny, ironii, zagrożenia?” Pytają: „Gdzie był Bóg w Auschwitzu?” Odpowiedź: „W komorach gazowych. Tam, gdzie byli męczeni i umierali ci, którzy stali się ofiarami nienawiści.” Otóż przesłanie Ewangelii Marka jest pod tym względem bardzo przejrzyste. Mianowicie: „Los prawdziwego Boga i los prawdziwego człowieka, który znalazł swój wyraz w losie Jezusa, odkrywa nam prawdę o Bogu, który dla nas, ze względu na nas, staje po stronie tych, którzy są najbardziej uciskani i prześladowani. A Piotr w swojej Ewangelii mówi: „Nie sądz, że to przypadek. Tak właśnie Bóg w Jezusie zaplanował swój los. Tak właśnie miało się to urzeczywistnić.”

„A ja” — mówi Piotr o sobie, a Marek to zapisał — „byłem świadkiem tego wszystkiego. Raz ponosiłem klęski, ale ostatecznie odniosłem zwycięstwo. Bo przyjąłem Boga, który jest tak bardzo ludzki, na krzyżu, i przez zmartwychwstanie.”

Czytana w tym kluczu Ewangelia św. Marka zatem to nic innego, jak Ewangelia św. Piotra. A w tej Ewangelii jest uznanie wielkości pokory Boga. Jego majestatu — i faktu, że był prześladowany i wzgardzony. W tej Ewangelii mamy bardzo często również nawiązania do Starego Testamentu które pokazują, że dokładnie taki był wizerunek Mesjasza cierpiącego na kartach ksiąg świętych biblijnego Izraela.

Chciałbym bardzo serdecznie zachęcić wszystkich państwa do tego, żebyście przez najbliższe dwa tygodnie przeczytali Ewangelię św. Mateusza. Mamy przed sobą 14 dni. A Ewangelia św. Mateusza ma 28 rozdziałów. Żeby zatem uporać się z tą Ewangelią, trzeba czytać dwa rozdziały dziennie. Kiedy będziecie ją czytali, powinniście w niej niewiele rozumieć. Bo to jest Ewangelia bardzo żydowska. I dopiero za dwa tygodnie spróbujemy sobie dać klucz do Ewangelii Mateusza. Zatem bardzo proszę, żeby ją czytać. Proszę się nie przejmować tym, że czegoś nie rozumiemy. Najważniejszą jest rzeczą: zapamiętać! Otóż zapamiętać to, co w niej jest. Za dwa tygodnie spróbujemy to objaśnić. Bardzo serdecznie dziękuję. Pomodlimy się na koniec.

[ Oklaski ]

Zdrowaś Mario ... Stolicu Mądrości ... W Imię Ojca ...